

ANNA PISULA
ORCID: 0000-0001-9711-2524
Uniwersytet Warszawski

Listy Tomasza Zana z więzienia. Czy w izolacji można pisać rozdziałki?

Więzienie filomatów. Doświadczenie izolacji na tle przeżycia wspólnotowego

Adam Mickiewicz, uwieczniając i literacko przepracowując w *Dziadach* śledztwo wymierzone w filomatów i filaretów, zwrócił uwagę na zagadkowość i niezwyczajność toczących się na Litwie wydarzeń. Jak pisał w przedmowie: „Wszyscy pisarze, którzy uczynili wzmiankę o prześladowaniu ówczesnym Litwy, zgadzają się na to, że w sprawie uczniów wileńskich było coś mistycznego i tajemniczego”¹. To zapewnienie ma dla czytelnika kilka konsekwencji². Po pierwsze — sugeruje zgodność z rzeczywistością i niemalże obiektywny charakter utworu. Po drugie — dowartościowuje bezpośrednie świadectwa oraz słowa innych pisarzy podejmujących ten temat. Po trzecie natomiast — kładzie nacisk na nieodgadniony charakter opisywanych wydarzeń, zdający się skrywać pod powierzchnią faktów metafizyczne znaczenie. Wszystkie te sugestie rozbrzmiewają jeszcze mocniej w kolejnym zdaniu autorskiego wprowadzenia:

Charakter mistyczny, łagodny, ale niezachwiany Tomasza Zana, naczelnika młodzieży, religijna rezygnacja, braterska zgoda i miłość młodych więźniów, kara boża, sięgająca widomie prze-

¹ A. Mickiewicz, *Dziady. Część III [Przedmowa]*, [w:] *idem, Dzieła. Wydanie Rocznicowe*, t. 3. *Dramaty*, oprac. Z. Stefanowska, Warszawa 1995, s. 123.

² Jak pisał Marek Stanisław, przedmowa ma „wyrazisty aspekt komunikacyjny: stanowi przestrzeń wirtualnego dialogu między autorem a czytelnikami, w którym szczególnie ważne są metody kreacji wizerunku autora, dzieła i odbiorców, a także sposób wymodelowania relacji komunikacyjnych między nimi. [...] Naczelnym celem owych zabiegów jest [...] zaprojektowanie określonej sytuacji komunikacyjnej, która stworzy warunki do najlepszego — zdaniem autora przedmowy — sposobu czytania rekomendowanego dzieła”, cyt. za: M. Stanisław, *Przeszłość i przyszłość prefacji literackiej*, [w:] *Romantyczne przemowy i przedmowy*, red. J. Lyszczyna, M. Bąk, Katowice 2010, s. 13.

śladowców, zostawiły głębokie wrażenie na umyśle tych, którzy byli świadkami lub uczestnikami zdarzeń; a opisane zdają się przenosić czytelników w czasy dawne, czasy wiary i cudów³.

Waga tych wydarzeń była więc dostrzegana przez ludzi, którzy je przeżyli lub zobaczyli na własne oczy. „Sprawa wileńskiej młodzieży” kryła w sobie tajemnicę i mistycyzm, dawała znać o wyższym porządku, wspominana po latach natomiast przenosi w „czasy wiary i cudów”. Co więcej — zdawał się mówić Mickiewicz — każdy, kto tam był, potwierdzi te słowa.

W zapewnieniu poety nie ma tak dużej przesady, jak mogłoby się wydawać. Jerzy Borowczyk przekonująco pokazał, odwołując się do przeprowadzanych badań, że już w trakcie tych wydarzeń i niedługo po nich dostrzegano ich niezwykłość, choć inaczej ją interpretowano⁴. Julian Ursyn Niemcewicz oraz Joachim Lelewel, niezależnie od siebie, porównali śledztwo Nowosilcowa do dramy, rozumianej prawdopodobnie jako gatunek sztuki scenicznej. Podkreślali tym samym ostentację działań senatora, a także łamanie przez niego obowiązującego wówczas prawa. Pierwszy z autorów już w 1824 roku donosił w liście Adamowi Czartoryskiemu: „Od pamięci nigdy karnawał nie był tak szalonym [...] w Litwie nie wiem jak Zyzowaty [czyli Nowosilcow — A.P.] zakończy dramę swoją”⁵. Drugi natomiast zawarł to porównanie w wydanej w 1831 roku broszurze, opowiadającej dzieje śledztwa: „na tym zdawała się kończyć drama, nim Nowosilcow wyjednał ukaz 14 sierpnia”⁶. Autorzy tych słów zdecydowanie mieli na myśli nietypowość obserwowanych przez siebie wydarzeń, a nie cudowność, jaką dostrzegł w nich po latach Mickiewicz. Wynika to ze znaczącej różnicy między pisarzami — Niemcewicz i Lelewel koncentrowali się na działaniach władz, nie na bohaterkiej postawie ich ofiar, która stała się później wyrazem dziejowej prawdy w *Dziadach*. Nie zmienia to jednak faktu, że świadkom wymierzonych w wilnian represji towarzyszyło specyficzne odczucie — na ich oczach działo się coś nad wyraz niecodziennego.

Wśród zapisanych reakcji na doświadczenia 1823 i 1824 roku nie zabrakło oczywiście tych autorstwa samych filomatów. Tomasz Jędrzejewski trafnie wykrył, że przyjaciele Mickiewicza mieli zwyczaj pisania utworów o charakterze okolicznościowym⁷. Literatura była ich stałym sposobem przepracowywania bieżących przeżyć i zdarzeń. Nawyk ten towarzyszył filomatom również w więzieniu⁸.

³ A. Mickiewicz, *op. cit.*

⁴ Zob. J. Borowczyk, *Drama Nowosilcowa*, [w:] *idem, Rekonstrukcja procesu filomatów i filaretów 1823–1824. Historia śledztwa przeciw uczestnikom konspiracji studenckich i młodzieżowych w Wilnie oraz w Wileńskim Okręgu Naukowym*, Poznań 2003, s. 13.

⁵ A. Czartoryski, *Żywoć J.U. Niemcewicza przez X. Adama Czartoryskiego*, Berlin-Poznań 1860, s. 341.

⁶ J. Lelewel, *Nowosilcow w Wilnie 1823–1824*, [w:] *idem, Dzieła*, t. 8. *Historia Polski nowożytnej*, oprac. J. Dutkiewicz, M.H. Serejski, H. Więckowska, Warszawa 1961, s. 566.

⁷ Zob. T. Jędrzejewski, *Rhetoric and Poetry: The Occasional Work of the Philomaths*, „Darbai ir dienos” 2016, nr 66.

⁸ Jak zauważył Jerzy Borowczyk: „Niejednokrotnie za mury więzienia przenoszono zwyczajne znane z majówek promienistych czy filareckich uczt”; J. Borowczyk, „Dać próbę kochania”. *Filomaci i filareci w śledztwie*, [w:] *idem, Rekonstrukcja...*, s. 38.

Powstawały w tym czasie improwizacje komentujące aktualne położenie — jak można wyczytać z listów, utwory tego typu tworzył zwłaszcza Mickiewicz⁹. Korespondencja przyjaciół również nie miała wówczas charakteru wyłącznie użytkowego, lecz nadal stanowiła formę literackiej ekspresji. Między innymi właśnie dlatego Jerzy Borowczyk słusznie zdecydował, że podczas rekonstrukcji procesu filomatów i filaretów nie można całkowicie zrezygnować z narzędzi historyka literatury¹⁰. Oddzielenie źródła historycznego od sztuki pisanej byłoby w tym przypadku sztuczną separacją. Nie tylko ze względu na nadanie owym wydarzeniom historiozoficznego znaczenia przez III część *Dziadów*, lecz także za sprawą bieżącego nawiązywania do nich w twórczości przyjaciół Mickiewicza.

Mickiewicz po latach oddał cześć lojalności swoich przyjaciół, ich poczuciu humoru oraz kulturze improwizacji, które zdają się wiernie odzwierciedlać charakter towarzystwa. Zachowane po nich źródła wręcz tętnią od tych aspektów ich osobowości i charakterystycznych sposobów komunikacji. Tym, co wyraźnie odróżnia *Scenę więzienną* od rzeczywistego procesu filomatów jest aspekt izolacji. Mickiewicz przedstawił przeżycia wileńskiej młodzieży jako doświadczenie zbiorowe. Zebrani w celi Konrada więźniowie próbują wspólnie zrozumieć swoje niepokojące położenie i dodać sobie w nim wzajemnie otuchy. Pod pewnym względem obrazuje to przeżycie prawdziwych, a zatem niefikcyjnych, filomatów. To właśnie podczas aresztowania i śledztwa musieli stanąć na wysokości zadania jako wspólnota, co wyrażało się w uzgodnionym wcześniej sposobie odpowiadania na pytania komisji, a także we wzajemnym okazywaniu sobie wsparcia¹¹. W dodatku filomaci, niczym ich literackie odpowiedniki ukazane w *Dziadach*, odbywali w tych czasach „schody”¹², czyli zgromadzenia. Aspekt wspólnotowy tego doświadczenia nie był jednak jedynym — dla poszczególnych członków towarzystwa różny był zarówno czas pobytu w areszcie, jak i miejsce uwięzienia¹³. W celi każdy z nich przebywał sam¹⁴, musiał więc mierzyć się z osamotnieniem i izolacją. Dlatego też tak zwana

⁹ Tomasz Zan w liście do Zofii Malewskiej relacjonował: „Dosyć często bywały schody [zgromadzenia — A.P.], wszystkie mają ducha rozweselającego rozrzewnienia. Adam improwizuje”, zob. T. Zan, *List do Zofii Malewskiej z 7/19 października 1823 roku z Wilna*, [w:] *Listy z więzienia*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1999, s. 90.

¹⁰ Zob. J. Borowczyk, *Kronikarskie dylematy. O metodzie rekonstrukcji*, [w:] *idem, Rekonstrukcja...*, s. 54–55.

¹¹ Zob. J. Borowczyk, „*Dać próbę kochania*”..., s. 31–39.

¹² T. Zan, *List do Zofii Malewskiej z 7/19 października 1823 roku...*, s. 90.

¹³ Zob. J. Borowczyk, „*Dać próbę kochania*”..., s. 31–39.

¹⁴ Jak wspominał Edward Tomasz Massalski: „Pochwytni w mieście lub przewożeni z kraju Filomaci, Promieniści i Filareci osadzeni byli po klasztorach, które w Wilnie liczne i przestronne dostarczały kilkaset cel na więzienia. W każdej zamieszczono po jednym [wszystkie podkreślenia — A.P.], a wszędzie okna były zabielone wapnem, zabite wewnątrz deskami i drzwi na zamek zamknięte”, zob. E.T. Massalski, *Z pamiętników (1799–1824)*, [w:] *Z filareckiego świata. Zbiór wspomnień z lat 1816–1824*, red. H. Mościcki, Warszawa 1924, s. 288. Na temat interesującego mnie w tym artykule filomaty Jerzy Borowczyk stwierdził: „Tomasza Zana przez cały czas śledztwa trzymano w jednoosobowej celi w więzieniu zamkowym na wileńskich Łukiszkach”, zob.

koza, jak wówczas mówiono, była doświadczeniem odrębnym dla poszczególnych członków towarzystwa; zostawała w odmienny sposób odczuwana i opisywana. Chociaż z powodzeniem można interpretować listy i wiersze uwięzionych filomatów w kontekście wspólnotowego przeżycia, w tym artykule skoncentruję się na doświadczeniu nieobcej im izolacji.

Casus Tomasza Zana pod tym względem szczególnie inspiruje do przemyśleń. To bowiem właśnie jego doświadczenie więziennego odosobnienia było najdłuższe. Zan wziął na siebie odpowiedzialność za powstanie i funkcjonowanie towarzystwa¹⁵, wskutek czego spotkała go najsurowsza kara ze wszystkich nałożonych na filomatów. Zapłacił „za swą postawę ciężkim i samotnym aresztem w wileńskim więzieniu kryminalnym na Łukiszkach, a potem rokiem twierdzy”¹⁶. „Arcy” lub „Arcypromienisty”, jak nazywali go przyjaciele, był też najbardziej ze wszystkich filomatów izolowany i poddawany rewizjom — jak sam donosił w liście, stał się więźniem „najsekretniejszym i najważniejszym”¹⁷. Nie wolno mu było posiadać pióra, atramentu i książek¹⁸, które to zakazy oczywiście łamał, ukrywając literaturę i narzędzia piśmiennicze, czego najlepszym dowodem jest zachowana korespondencja. Ponadto listy Zana zachęcają do analizy ze względu na, słusznie podkreślane przez Zbigniewa Sudolskiego¹⁹, niezwykle eksperymentatorstwo tego autora w sztuce epistolarnej. Na tle czasów ogromnych przemian w pojmowaniu listu, odzwierciedlających i zarazem kształtujących przemiany kulturowe związane z romantyzmem²⁰, filomata ten stanowi przykład interesującego podejścia do korespondencji. Sudolski słusznie dostrzegł, że choć strategia twórcza Zana miała swoje źródło w twórczości angielskiego pisarza Laurence’a Sterne’a, tworzone przez niego rozdziałki można uznać za osobiste „odkrycie”²¹ Zana. Był to autorski gatunek, któremu, co warto zaznaczyć, sam filomata nadał nazwę.

Charakterystyczną cechą młodzieńczej prozy Arcypromienistego jest fascynacja sternizmem, wyciąganie twórczych wniosków z lektur autora *Podróży sentymentalnej* (1768) oraz *Życia i myśli J.W. Pana Tristrama Shandy* (1760–1769). W świetle sternowskich praktyk uprawianych w listach Zan jawi się nam [...] jako uprawiający [...] nowatorską prozę powieściową i epistolarną²².

J. Borowczyk, *Osadzenie aresztowanych filaretów w klasztorach przerobionych na więzienia*, [w:] *idem, Rekonstrukcja...*, s. 246.

¹⁵ Zob. J. Borowczyk, „Dać próbę kochania”..., s. 31–39.

¹⁶ *Ibidem*, s. 34.

¹⁷ T. Zan, *List do Onufrego Pietraszkiewicza z 25 grudnia 1823 roku z Wilna*, [w:] *Listy z więzienia*, s. 148.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ Zob. Z. Sudolski, *Zapomniane wartości prozy Tomasza Zana*, „Roczniki Humanistyczne” 45, 1997 nr 1.

²⁰ Z. Sudolski, *Polski list romantyczny — niedoceniana literatura i dokument*, [w:] *idem, Polski list romantyczny*, Kraków 1997, s. 12.

²¹ Z. Sudolski, *Zapomniane wartości prozy Tomasza Zana*, s. 86.

²² *Ibidem*.

Z charakterystyki rozdziałków Zana uchwyconej przez Zbigniewa Sudolskiego można wymienić następujące cechy:

- zacieranie się granic gatunkowych między listem a powieścią, „srozai-zowanie listu”;
- synkretyzm rodzajowy — nasycenie prozy formą poetycką;
- autotematyzm, zainteresowanie procesem twórczym, eksponowanie świadomości pisarskiej narratora;
- związane z autotematyzmem podkreślenie wagi autora, insynuowana toż-samość Tomasza Zana z bohaterem i narratorem rozdziałków;
- dążenie do przełamania oświeceniowego dydaktyzmu;
- związki z sentymentalizmem, silny komponent uczuciowy;
- rzetelność w portretowaniu ludzi, skrupulatne relacjonowanie zdarzeń z własnego, prywatnego życia, osadzenie w obserwowanej rzeczywistości, wier-ność prawdzie;
- fragmentaryzm, burzenie uporządkowanej konstrukcji;
- zainteresowanie codziennością, kult szczegółu²³.

Lista ta skłania do refleksji nad sposobem, w jaki przekształcał się wyżej cha-rakteryzowany gatunek w miarę jak toczyło się życie Zana, z czasem coraz bardziej naznaczone przez osamotnienie. Związek rozdziałków z doświadczeniami samego autora sprawiał, że siłą rzeczy nie mogły one wytworzyć ścisłej konwencji i trwać przy niej konsekwentnie. Wraz ze zmieniającą się rzeczywistością musiała się też zmienić forma przekazu. Życie stanowiło dla korespondencji Zana niewyczerpa-ne źródło tematów. Zastanawiająca jest więc kwestia, jakie odbicie w literaturze Arcypromienistego znalazła tak drastyczna zmiana w codzienności autora, jaką był pobyt w więzieniu, zmiana, która w zrozumiały sposób wstrząsnęła życiem wewnętrznym Zana, a zarazem pozbawiła go bezpośredniego kontaktu z najbliż-szymi, tak często będącymi wcześniej inspiracją dla różnorodnych narracji.

„Za każdym zadzwonieniem z całą moją literaturą chować się muszę...”. Szczególne okoliczności pisania

Będąc na zesłaniu, Tomasz Zan przez wiele lat planował stworzenie „stepowe-go romansu”²⁴, mającego opisać życie Kirgizów i Baszkirów, a zarazem „życie wewnętrzne”²⁵ samego autora. Ten utwór nigdy nie powstał. Stawia to historyków literatury w bardzo interesującym położeniu. Nie ma bowiem utworu *sensu stricto*, zachowały się natomiast liczne autokomentarze do tegoż niepowstałego romansu

²³ *Ibidem*.

²⁴ T. Zan, *List do Franciszka Malewskiego z 30 maja/ 11 czerwca 1834 roku z Orenburga*, [w:] *Listy z zesłania. Krąg Tomasza Zana, Jana Czeczota i Adama Suzina*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1999, s. 154.

²⁵ *Ibidem*.

(rozumianego tu jako powieść). Zan dokładnie opisywał swoje twórcze zamiary korespondentom. Dzięki temu można zyskać wgląd w to, jak autor postrzegał proces twórczy, co uważał za cel literatury oraz jakie, jego zdaniem, okoliczności stanowiły właściwy moment do pisania. Nie można natomiast zobaczyć dzieła, w którym filomata zrealizowałby swoje twórcze zamysły.

Poniekąd taka (zapewne niezamierzona przez autora) praktyka snucia autote-matycznej refleksji, pisania o pisaniu, lecz nietworzenia samych utworów, rozpoczęła się już wtedy, gdy Tomasz Zan przebywał w więzieniu. Jest to oczywiście w pełni zrozumiałe. Filomata znajdował się w okolicznościach, które uniemożli-wiały mu tworzenie, choć bardzo nie chciał porzucić swojej literackiej działal-ności:

Jestem w stanie bez wątplenia coś ciągłego w pracy przedsięwziąć, ale trudności nieskoń-czone, bo 1) jestem więzień najsekretniejszy i najważniejszy, któremu nie wolno mieć ani książki, ani papieru, ani atramentu, za każdym zadzwonieniem z całą moją literaturą chować się muszę i nad Biblią siadać. 2) Żadnego u siebie pisma dłużej nad dzień trzymać nie mogę, spodziewając się codziennie rewizyi. 3) Niepewność czasu przez jaki tu mnie siedzieć trzeba musi koniecznie z ciągłej odrywać pracy, aby mieć czas choćby na ostatku z Wami pogawędzić²⁶.

Jeszcze w czasach swobodnego istnienia Towarzystwa Filomatów jego człon-kowie opisywali swoje procesy twórcze, związane chociażby ze spożyciem alko-holu, spotkaniami we własnym gronie i z rzucanymi sobie nawzajem wyzwaniem poetyckimi²⁷. Powyższy cytat to również opis okoliczności powstawania literatury, lecz jakże odmienny od tych z dawnych lat. Usiłując przelać swoje myśli na pa-pier, Zan zmagał się z wieloma trudnościami. Zakaz posiadania przez więźnia zapisanych stron oraz związane z tym codzienne rewizje nie pozwalały na stop-niowe dojrzewanie pomysłów, lecz wymuszały pośpiech. Sedno aktywności filo-mackiej²⁸ — czytanie i pisanie — zostało objęte zakazem. Ponadto, jak Zan sam dostrzegł, jego własny stan psychiczny, odczuwana niepewność co do dalszego losu uniemożliwiała koncentrację.

Więzienny proces twórczy został też opisany następującymi słowami: „Tak posyłam Wam słowa ukradkiem, w pośpiechu schwycone, wodą, winem, herbatą zgęszczoną w kałamarzu zmieszanemi malowane”²⁹. Zapewne adresatowi tego listu, Onufremu Pietraszkiewiczowi, pojawił się przed oczami obraz Zanowe-go tworzenia. Został on bowiem tak szczegółowo i oryginalnie opisany, że można całą sytuację pisania potraktować jako dzieło sztuki. Pod względem specyficznych

²⁶ T. Zan, *List do Onufrego Pietraszkiewicza z 25 grudnia 1823 roku...*, s. 148.

²⁷ Zob. T. Jędrzejewski, *op. cit.*

²⁸ Zob. D. Zawadzka, *Czytanie i pisanie w życiu filomatów*, [w:] *Wilno i kresy północno-wschodnie. Materiały II Międzynarodowej Konferencji w Białymstoku 14–17 IX 1994 r. w czterech tomach*, t. 4, red. E. Feliński, A. Kieźuń, Białystok 1996; zob. też A. Witkowska, „*Książki zbójce*”, [w:] *eadem, Rówieśnicy Mickiewicza. Życiorys jednego pokolenia*, Warszawa 1962

²⁹ T. Zan, *List do Onufrego Pietraszkiewicza z 27–28 grudnia/8–9 stycznia 1823 roku z Wilna*, [w:] *Listy z więzienia*, s. 157.

narzędzi, na które Zan zwrócił uwagę, ten fragment wpisuje się natomiast w szerszy problem rzeczywistości więziennej:

Powstawane w więzieniach utwory notowano za pomocą różnych materiałów piśmiennych. Posługiwano się przemyconym lub znalezionym na więziennym podwórku ołówkiem, ptasim piórem, ćwiekiem od butów, używano krwi, lukrecji, pisano na chustkach do nosa, ścianach, meblach, na skrawkach papieru z opakowań tytoniu, z pudełek papierosowych³⁰.

W tych szczególnych warunkach tworzenie było trudne i Zan miał poczucie, że to, co powstaje pod jego piórem, nie może zaspokoić oczekiwań wymagających filomackich odbiorców:

Lecz i w tem tylko szczęście znajduję, sam tylko przyjemność, sam pociechę, kiedy chwile na rozmowie z Wami przepędzam, kiedy serca mego kryjówki odsłaniam, kiedy moje uniesienia tłumaczę. Wy żadnej stąd przyjemności mieć nie możecie, bo choć bym pragnął najgoręcej, ani moje talenta, ani trudność mego położenia przynieść jej Wam nie pozwalają. Nudzę Was ustawicznym tego samego powtarzaniem, a czego nigdy wypowiedzieć nie mogę; ach gdybym mógł tyle Wam sprawić przyjemności i radości, ile każda Wasza kartka dla mnie sprawuje [...]. Szukacie sztuki doskonalszej, szukacie pożytku, któremi każda czynność moja ażeby oddychała żądacie; ja sam tego najmocniej pragnę, ale chcecie wejść dobrze w okoliczności mego położenia³¹.

Choć pragnął nadal realizować filomackie ideały, polegające na pożytecznej pracy (właśnie „pracą” nazwał swoją pisarską aktywność), więzienne położenie nadmiernie go przytłaczało i nie pozwalało na kontynuację wcześniejszej twórczości. Jest też w tym fragmencie bardzo widoczne, że Zan pisał z wyraźnym nastawieniem na odbiorcę. Dlatego tłumaczył się przed przyjaciółmi i prosił o zrozumienie.

Odkrył też wówczas ten aspekt pisania, jakim jest ulga przynoszona autorowi poprzez przelanie myśli na papier („sam tylko pociechę [znajduję —A.P.] kiedy chwile na rozmowie z Wami przepędzam”). Stanowiło to zapewne początek drogi ku intymistyce i poprzedzało decyzję o założeniu dziennika, co Zan uczynił rok później i na temat czego wyznał: „Piszę nie myśląc, piszę, abym odwrócił uwagę od przedmiotów mnie otaczających, które mnie męczą, abym się wyrwał z pamięci dni przeszłego szczęścia, które mnie boli”³².

Filomata zwrócił więc uwagę w tym fragmencie na dwa kolejne aspekty swojego więziennego pisania: po pierwsze na nieuchronną odmienną od dawnych listów, po drugie zaś — na terapeutyczny charakter epistolograficznej działalności. Kolejną cechą jego bieżącej twórczości była zmienność myśli pod wpływem chwili:

Jeszcze raz zaklinam, nigdy mnie nie przesyłaj raz odesłanych; któż znajdzie się taki, aby mógł siebie powrócić do dnia wczorajszego: wczorajsze wczorajsem, a dzisiejsze dzisiejszem [...]. W kabale nic śmiałego nie widzę, bo ja to piszę, co mi wypadło, nie dla jakiejś sztuki; zaklinam Cię, obeszli oba razem, ja znam się dobrze! Nigdy mnie więcej nazad nie przesyłaj, bo to mnie

³⁰ Z. Szela, *Więzienne wiersze*, [hasło w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Ba-chórz, A. Kowalczykova, Wrocław 2009, s. 1031.

³¹ T. Zan, *List do Onufrego Pietraszkiewicza z 27–28 grudnia/ 8–9 stycznia 1823 roku...*, s. 157.

³² T. Zan, *Notatka z 16 grudnia 1824 roku*, [w:] *idem, Z wygnania. Dziennik z lat 1824–1832*, oprac. M. Dunajówna, Wilno 1929, s. 18.

detonuje, ja uczuć nie zmyślam, co dziś czuję to piszę, jeśli jutro będę inaczej, inaczej będę pisał i na tem prawdziwa kronika serca zależy³³.

„Ja uczuć nie zmyślam” jest silną deklaracją pisania w zgodzie z prawdą. Już w odniesieniu do przedwieziennych listów Zana Zbigniew Sudolski wykrył, że podejście filomaty do własnej twórczości opierało się na silnej potrzebie odzwierciedlania prawdy³⁴. To właśnie w imieniu tej wartości Zan zapępiał karty swojej korespondencji opisami codziennych przeżyć. Podtrzymywał kierowanie się nią, również gdy tworzył utwory w więzieniu. Świadczy o tym cytowany fragment o zamiarze pisania „prawdziwej kroniki serca”, a także następujący fabularyzowany przez Zana dialog, przedstawiający rozmowę między Tomaszem (tożsamym z autorem), Adamem (Mickiewiczem) oraz Jankiem (Janem Czeczotem):

Janek: Ja moją [piosenką — A.P.] zagłuszyłem Adama i Tomasza, bo moja najlepsza.

Adam: Nieprawda, ja was, bo moja najmilsza.

Tomasz: Otóż i Adama i Janka ja zagłuszyłem, bo moja najprawdziwsza³⁵.

Prawdziwość natomiast wymagała odzwierciedlania codziennych zmian, jakie zachodzą w autorze. Jak dostrzegł Zan, niezakłamanie stany ducha znajdują się w ciągłym procesie przemiany; kronika serca każdego dnia zatem musi być pisana na nowo. Ową zmienność żartobliwie wychwyił filomata w tym samym liście: „Tomasz: Powidźcież czy to kochanie/ Że się mieszam i rumienie/ Kiedy Feli przy mnie stanie? Janek: Czemu nie Zosia? Adam: Widzisz, bo Janku wszystkie Tomasz tryolety z okienkami, gdzie co dzień można wstawiać nowe imię”³⁶. Trudno powiedzieć, czy podobna rozmowa mogła zaistnieć w rzeczywistości, czy też był to w pełni wytwór wyobraźni Zana. Niemniej jednak wybrzmiał tu — mniej lub bardziej poważnie wyartykułowany — zarzut wobec opisywania w literaturze zmienności uczuć. Zan uznał uwiecznianie przelotnych stanów ducha za zadanie swojej literatury.

Filomata był więc w pełni świadomy odmienności swoich więziennych utworów od wszystkiego, co pisał wcześniej. Wiązało się to z silnym przekonaniem, że literatura nie powstaje w oderwaniu od rzeczywistości, w jakiej żyje autor. Jego teksty powstałe w tym czasie to raczej próby stworzenia brulionowych utworów niż dzieła kompletne; kronika serca, odzwierciedlająca prawdę, nie może być bowiem ani utworem skończonym, ani tym bardziej logicznym i linearnym. Zan, przy poczuciu bezwartościowości swoich tekstów, pozostawił jednak po sobie liczne opisy i refleksje na temat samego procesu twórczego.

³³ T. Zan, *List do Onufrego Pietraszkiewicza ze stycznia 1824 roku z Wilna*, [w:] *Listy z więzienia*, s. 166.

³⁴ Zob. Z. Sudolski, *Zapomniane wartości prozy Tomasza Zana*, s. 86–87.

³⁵ T. Zan, *List do Stanisława Kozakiewicza i Maryli Puttkamerowej z grudnia 1823 roku z Wilna*, [w:] *Listy z więzienia*, s. 106.

³⁶ *Ibidem*, s. 104.

Marzenia, sny i prawda o rzeczywistości. Adresat jako bohater narracji

Anita Całek ustaliła, że zarówno z perspektywy językoznawczej i literaturoznawczej, jak i z punktu widzenia nauk społecznych, rola adresata w tworzeniu każdego listu jest kluczowa³⁷. Konkretny, przewidywany czytelnik tekstu wywiera silny wpływ na treść oraz kształt korespondencji. Tomasz Zan, pisząc listy z więzienia, nadał również szczególną rolę swoim odbiorcom. Autor wyobrażał sobie najbliższe sercu osoby jako towarzyszące mu w codziennym życiu. Następnie informował adresatów korespondencji, co zrobiły ich przyśnione lub wyobrażone przez niego odpowiedniki. Taki fragment narracyjny pojawił się w liście do Zofii Malewskiej, ukochanej Zana:

Wczora formalnie rozpocząłem naukę. Otóż biorę gitarę, ułożyłem postawę moją i ręce całe, i całe trzymanie podług przepisu szkoły, dobrze zaczynam... Patrzę na nuty i patrzę, nie wiem jak długo, to tylko wiem, że powróciwszy z jakiejś nieznanej krainy, czy się przebudziwszy z jakiegoś snu miłego, postrzegam gitarę opuszczoną na kolanach, postawę odmienioną, w oku łezka, Zosia uśmiechnęła się, ja się zarumieniłem, ja się uśmiechnąłem. Teraz już dobrze będę, znowu przygotowanie, już gotowy, ale bo Zosiu śmiejesz się, jakże można na pamięć wiedzieć, gdzie na jakiej strunie przycisnąć? Dlatego muszę naprzód przeczytać nutę, potem patrzę na palce ręki lewej, potem na prawej, wtem gitara aż pod brodę, ja cały nachylony... z jakimże wdzięcznym uśmiechem Zosiu mnie poprawujesz, jakżeż mnie bawi moja niezgrabność, wymawiasz literę i strunę, którą przyciskać trzeba, ja się zarumieniłem, abys się uśmiechnęła, pojmuję [...]. Czy to pięknie Zosiu tak ze mnie śmiać się, wielki dzień, że na początku tak się mnie nie udaje, a wreszcie to bardzo trudno — „Co to za trudno? Ot tak, tym palcem...”, Tyś swoją dłońią i palce mi poprawujesz przy mojej ręce, ja się zarumieniłem, Tyś się uśmiechnęła, ja znowu się przebudzam, czy powracam, gitara znowu upuszczona, ja westchnąłem³⁸.

Odbiorczyni listu, Zosia, podobnie jak sam autor pojawili się w tym fragmencie narracyjnym jako bohaterowie. Relacjonowana sytuacja natomiast zaistniała w śnie lub wyobrażeniu podmiotu mówiącego w liście, w którym donosił: „to tylko wiem, że powróciwszy z jakiejś nieznanej krainy, czy się przebudziwszy z jakiegoś snu miłego, postrzegam gitarę opuszczoną na kolanach”³⁹. Konstrukcja tego wielopiętrowego tekstu została ufundowana na bieżącym doświadczeniu autora. Izolacja i więzienie, chociaż nie zostają przywołane wprost, są bowiem niezbywalnym kontekstem Zanowej narracji. To właśnie brak możliwości zobaczenia się z ukochaną jest przyczyną, dla której zwykła, codzienna sytuacja spędzona z nią została tak wyidealizowana. Autor podkreślił wielokrotnie fizyczne aspekty relacji, takie jak uśmiech, rumieniec, śmiech, dotyk palców. Są to oznaki bliskości niemożliwe do przekazania poprzez korespondencję.

³⁷ Zob. A. Całek, *Komunikacja i dialog w tekście*, [w:] *eadem*, *Nowa teoria listu*, Kraków 2019.

³⁸ T. Zan, *List do Zofii Malewskiej z 1/13 stycznia 1824 roku z Wilna*, [w:] *Listy z więzienia*, s. 84–85.

³⁹ *Ibidem*, s. 84.

Mowa korzysta z kodu gestycznego i cielesności — w liście mogą one zostać opisane słowami, natomiast somatyczność bywa odzwierciedlana za pomocą różnorodnych środków; jako że nie jest bezpośrednio obecna, może wyrażać się na poziomie treści, stylistyki składni; znajduje też swój wyraz w materialności epistolografii⁴⁰.

Najwyraźniej jednak w tak trudnym momencie życia Zanowi nie wystarczyły już konwencjonalne imitacje kontaktu fizycznego charakterystyczne dla korespondencji. Stworzył więc opis sytuacji, w którym zawarł potrzebę różnorodnego kontaktu — przede wszystkim natychmiastowych odpowiedzi, a także niekontrolowanych reakcji. Wyraził tęsknotę wobec spotkania z Zosią w cztery oczy. Zrobił to jednak nie poprzez bezpośrednie wyznanie, lecz za sprawą literackiej opowieści.

W przytoczonym fragmencie listu zasługuje na uwagę kompozycja klamrowa, w jaką oprawiony został opis zmagania z gitarą przy ukochanej dziewczynie. Narrator zdaje się nie mieć pewności, czy ta sytuacja zaczęła się wraz z jego zaśnięciem, czy też — w chwili przebudzenia. Stawia w ten sposób pytanie o prawdę przeżycia — czy snem była obecność Zosi, czy też jest nim więzienie? Zagadnienie to staje się szczególnie ważne w kontekście korespondencji Zana. Najwidoczniej po utracie wolności kategoria prawdy, tak ważna dla niego przy tworzeniu rozdziałków, zaczęła mieć płynniejsze granice. Nie było już pewne, czy rzeczywistość tkwi w trudnym przeżyciu, jakie stanowiło więzienie, czy też może — w świecie snu i wyobraźni. Ta rozterka, niemożliwa do obiektywnego rozstrzygnięcia, odsyła do Calderonowskiej formuły życia jako snu. Stąd natomiast już blisko z jednej strony do romantycznej oniologii⁴¹, z drugiej zaś — do pewnej szczególnej cechy więziennego piśmiennictwa. Jak bowiem wykryła Marta Piwińska, „samotność i beczynność — zwłaszcza gdy nie było pozwolenia na książkę, a śledztwo jeszcze się nie zaczęło — wpychały często więźniów w marzenie”⁴².

Zofia Malewska nie pozostała filomacie dłużna. Także w jej liście pojawił się analogiczny fragment narracyjny:

Tomaszu, widziałam Ciebie raz we śnie, ale nie chciałabym nigdy widzieć Ciebie takim na jawie, byłeś takim oziębłym, nie chciałeś ze mną mówić, kiedy ja chciałam dla Ciebie śpiewać, nie chciałeś słuchać. Tomaszu, bardzo rzadko śpiewam teraz od czasu nieszczęść, nie mogę na sobie wymóc, gdyż prawie wszystkie śpiewałam z tobą, ach, bardzo smutno, że teraz nie mogę razem śpiewać naszej faworytki *Nina*, nauczyłam się na gitarze, chciałam Twoje triolety śpiewać na tę notę, ale nie można, jeden wiersz zostaje⁴³.

Autorka nie zwierzyła się adresatowi ze swoich uczuć bezpośrednio, lecz to jego — pojawiającego się w jej śnie — opisała jako „oziębłego” i dystansującego

⁴⁰ A. Całek, *Między mową a pismem*, [w:] *eadem*, *Nowa teoria listu*, s. 92.

⁴¹ D. Danek, *Sen (Marzenie senne)*, [hasło w:] *Słownik literatury polskiej...*, s. 869–876.

⁴² Zob. M. Piwińska, *Więzień. Sztuka i życie praktyczne*, [w:] *Stylę zachowań romantycznych. Propozycje i dyskusje symposium. Warszawa 6–7 grudnia 1982 roku*, red. M. Janion, M. Zielińska, Warszawa 1986, s. 76.

⁴³ Z. Malewska, *List do Tomasza Zana z listopada 1823 roku z Wilna*, [w:] *Listy z więzienia*, s. 92.

się wobec niej. Można to uznać za interesującą wariację na temat listu-wyznania⁴⁴. Zofia Malewska wyrażała w ten sposób także troskę o Zana i o jego stan ducha. Poza tym najprawdopodobniej chciała zapewnić adresata o tym, że jest on obecny w jej myślach. W obu cytowanych listach autorzy wytwarzają „symboliczną przestrzeń spotkania”⁴⁵, jaką jest w tym przypadku sen lub wyobrażone wydarzenie. Odwołują się też do płaszczyzny łączącej ich już wcześniej. W obu listach taką przestrzenią jest muzyka, a ściślej rzecz biorąc — wspólne tworzenie muzyki. Biorąc pod uwagę konwencję obyczajową epoki, można stwierdzić, że był to wyraz głębokich, intymnych więzi. Wspólna gra na instrumencie kochanków pseudonimowała uczucia⁴⁶, niewyrażane (i być może niestosowne do wyrażenia)⁴⁷ w bezpośredni sposób. Taki motyw pojawił się zarówno w historii Gustawa i Maryli w *Dziadach*, jak i w relacji bohaterów *Cierpień młodego Wertera*. W romantyzmie dominowały bowiem „rozumienie muzyki jako mowy”⁴⁸ oraz uznanie że domeną podstawową tej dziedziny sztuki jest „sfera uczuć”⁴⁹.

Uderzający jest fakt, że chociaż Zofia Malewska sama nie przebywała w więzieniu, jej również udzielił się ten szczególnie, „izolacyjny” sposób pisania, polegający na ucieczce w świat snu i wyobraźni. Dostosowała się pod względem strategii twórczej do adresata swojego listu. Można więc przypuścić, że doświadczenie izolacji się rozszerzyło — dotyczyło nie tylko samego więźnia, lecz także jego ukochanej osoby, utrzymującej z nim piśmienny kontakt. Wyrazem jednoczenia się w tym przeżyciu było wytworzenie własnej, prywatnej konwencji pisania listów, adekwatnej w tych tak szczególnych okolicznościach.

Marzenia Zana o spotkaniu z najbliższymi nie ograniczały się do relacji miłosnej. W listach zamieszczał także opisy fantazji dotyczących chwil spędzanych z przyjaciółmi. Wyznawał Onufremu Pietraszkiewiczowi: „Czytając cię byłem

⁴⁴ Zob. Z. Sudolski, *Polski list romantyczny...*, s. 11.

⁴⁵ A. Catek, *Problem dialogowej struktury listu w ujęciu językoznawczym*, [w:] *eadem*, *Nowa teoria listu*, s. 89.

⁴⁶ Zan i Zofia Malewska posługiwali się tego rodzaju muzycznym szyfrem miłosnym, o czym może świadczyć fragment z rozdziałka wysłanego we wrześniu 1823 roku:

„Ja Zosi wtórowałem — i na tem skończyliśmy ostatnią piosenkę: (...) A dla szczęścia młodej pary/ Kochać się potrzeba.

Ja: Kochać się potrzeba.

Zosia: Potrzeba.

Ja: Dobrze.

Na tem skończyłem rozmowę [...]”, T. Zan, *List do Maryli Puttkamerowej z około 15/27 września 1823 roku z Wilna*, [w:] *Korespondencja filomatów*, t. 5. 1823, oprac. J. Czubek, Kraków 1913, s. 324.

⁴⁷ Zan uważał zresztą, że jako więzień może pozwolić sobie na większą niż przedtem śmiałość w wyrażaniu uczuć: „Zosiu, wolny Ci nigdy o tem pisać nie mogłem, niewolnikowi wszystko i myśleć, i pisać wolno”, T. Zan, *List do Zofii Malewskiej z 26 grudnia 1823 roku/7 stycznia 1824 roku*, [w:] *Listy z więzienia*, s. 76.

⁴⁸ M. Tomaszewski, *Muzyka i literatura*, [w:] *Słownik literatury polskiej...*, s. 579.

⁴⁹ *Ibidem*.

na herbacie u Ciebie”⁵⁰. Szczególnie przejmujący jest fragment listu do Zosi, w którym filomata zwierzył się ze szczęścia wywołanego spotkaniem przyjaciół, w tym Franciszka, brata adresatki⁵¹. Ów fragment Zbigniew Sudolski opatrzył przypisem: „sytuacja taka nie mogła mieć miejsca; jest to relacja z marzeń w gorączce. Chodzi o Franciszka Malewskiego, który był wówczas jeszcze więziony w Warszawie”⁵². Przy pozostałych listach Zana prawdopodobnie również nie można wykluczyć, że były to widzenia wywołane chorobą lub złym stanem psychicznym⁵³. W przypadku interesującej mnie korespondencji szczególnie przydatne staje się rozpoznanie Anity Całek, która w refleksji nad epistolografią połączyła narzędzia filologiczne oraz psychologiczne. Według badaczki na efekt, jakim jest list, poza świadomie przyjętą przez autora strategią twórczą składają się również „nieświadome procesy mentalne oraz procesy związane z funkcjonowaniem mózgu i ciała”⁵⁴. Dlatego właśnie trudno rozstrzygnąć, w jakim stopniu kierowanie się Zana ku światowi wyobraźni było intencjonalne. Z pewnością natomiast zasadą porządkującą opisywane przez niego sytuacje jest związek ze spotkaniem bliskich osób. W listach znalazł Zan wytchnienie od więziennej izolacji. Potrzebę nielistownego kontaktu wyrażał też bezpośrednio:

Gdyby mnie choć raz w tydzień pozwolono na godzinę z Wami pogadać, zagrać w młynarza, posłyszeć *Ninę*, niechby mnie sobie w lochu zamykali i kamieniem przywalali, byłbym przez Waszą pamięć i przyjaźń szczęśliwy! Teraz cierpliwie czekam jutra, jestem i zdrow i szczęśliwy z Wami duszą, czyż kiedy będę z Wami cały?⁵⁵

Żeby mnie zrozumieć, trzeba ze mną gadać, nie czytać, gadać choćby spod pieca⁵⁶.

Moja rozmowa zawsze była przeciągła, teraz gadać zapominam, dwa miesiące z nikim nie mówię⁵⁷.

⁵⁰ T. Zan, *List do Onufrego Pietraszkiewicza z 18/30 grudnia 1823 roku z Wilna*, [w:] *Listy z więzienia*, s. 128.

⁵¹ „Raduj się ze mną Zosiu, widziałem Franusia, Stefana, dotknąłem Teodora, Cioskę, który i teraz nie chce mnie zapomnieć”, T. Zan, *List do Zofii Malewskiej z 22 lutego/ 6 marca 1824 roku z Wilna*, [w:] *ibidem*, s. 87.

⁵² Z. Sudolski, *Przypis edytorski*, [w:] *ibidem*, s. 88.

⁵³ Zagadnienie choroby Zana oraz jej wpływu na kształt korespondencji wychwylił też Jarosław Marek Rymkiewicz: „Czy Zan zachorował dopiero w Orenburgu lub w Petersburgu? Wydaje mi się, że pierwsze objawy choroby wystąpiły znacznie wcześniej: już w roku 1824. Dowody na to są w grypsach, które wysyłał więzień Turemnego Zamku. Niektóre z tych grypsów robią takie wrażenie, jakby Zan, pisząc je, był nieprzytomny lub półprzytomny: nie da się zrozumieć, po co i o czym pisze, a ci, dla których grypsy były przeznaczone, też pewnie nie byli tego w stanie zrozumieć”, J.M. Rymkiewicz, *Bakiet*, Warszawa 1991, s. 150–151.

⁵⁴ A. Całek, *Świat wewnętrzny podmiotu i list jako jego reprezentacja*, [w:] *eadem*, *Nowa teoria listu*, s. 174.

⁵⁵ T. Zan, *List do Onufrego Pietraszkiewicza z 3/15 stycznia 1824 roku z Wilna*, [w:] *Listy z więzienia*, s. 169.

⁵⁶ T. Zan, *List do Jana Czeczota z 24 grudnia/5 stycznia 1824 roku z Wilna*, [w:] *ibidem*, s. 144.

⁵⁷ T. Zan, *List do Zofii Malewskiej z 25 grudnia 1823 roku/6 stycznia 1824 roku z Wilna*, [w:] *ibidem*, s. 75.

Fragment „jestem [...] szczęśliwy z Wami duszą”⁵⁸ kolejny raz pokazuje, że poza namacalną, fizyczną rzeczywistością według Zana istniała też rzeczywistość inna — taka, do której można dotrzeć poprzez duszę. Tym bardziej więc pojęcie prawdy zostało zniuansowane, natomiast relacjonowanie przez Zana doświadczeń dotyczyło subiektywnych przeżyć, czyniąc z jego korespondencji zapis biografii wewnętrznej.

Sen i wyobraźnia stanowiły dla Zana drogę przekraczania izolacji. Umożliwiały też zrozumienie nowych doświadczeń. W wyidealizowanych przez Zana sytuacjach uderza natomiast ich codzienność i zwyczajność. Te w innych okolicznościach tuzinkowe wydarzenia, widziane przez soczewkę izolacji zyskały w listach filomaty znamię nieosiągalności⁵⁹, a rzeczywistość przeniosła się w sferę duszy, snu i wyobraźni.

Przyspieszone dojrzewanie. Jak czas płynie w więzieniu?

Dziewiętnastowieczni więźniowie, jak dostrzegła Marta Piwińska, siłą rzeczy musieli wytworzyć szczególny stosunek wobec upływającego czasu⁶⁰. Najczęściej izolowano ich od wiadomości politycznych, a taki brak kontaktu ze światem zewnętrznym sprawiał, że osadzony tracił rachubę mijających dni⁶¹. „O tym, że trzeba zaznaczać dni, świadczyły ściany, na których każdy nowo przybyły widział różne napisy [...] oraz szeregi kresek”⁶². Warto tu dostrzec, że Zan również stworzył własną namiastkę kalendarza, o czym donosił w liście Zofii Malewskiej⁶³. Specyfika czasu w więzieniu polegała również na tym, że wszystkie dni były do siebie podobne — życiem człowieka pozbawionego wolności przepisowo miała rządzić rutyna. Wyrazem buntu przeciwko niej często były zajęcia naukowe oraz lektury⁶⁴, co, jak już wspominałam na przykładzie Tomasza Zana, wiązało się z łamaniem obowiązujących więźnia reguł.

⁵⁸ T. Zan, *List do Onufrego Pietraszkiewicza z 3/15 stycznia 1824 roku...*, 169.

⁵⁹ O ich nieosiągalności świadczy też następujący fragment: „Jeżeli uwolnią, to nawet wyjdę z gotowym jambem. Nie musi być, nie uwolnią, bo jestem szczęśliwy, a Was oglądać/ byłoby to za życia być w niebie, a tego człowiekowi na ziemi nie wolno”, T. Zan, *List do Onufrego Pietraszkiewicza z 18/30 grudnia 1823 roku...*, s. 132.

⁶⁰ Zob. M. Piwińska, *op. cit.*, s. 78–79.

⁶¹ *Ibidem*.

⁶² *Ibidem*, s. 79.

⁶³ „Na drzwiach mój kalendarz kredą napisany, rozmaite znaczki dni szczęśliwych i czarodziejska drabinka. [...] Drabinka ta znaczy liczbę tygodni w zamku przechodzącym i razem jest drabinką Twoją Zosiu, ową drabinką, którą sobie po owym wieczorze zrobiła [...]. Na początku więc tygodnia piszę na literce T., a na końcu kasuję, piszę inną literę, a T. przenoszę do następnej, co tydzień z westchnieniem tę przemianę robię”, T. Zan, *List do Zofii Malewskiej z 26 grudnia 1823 roku/7 stycznia 1824 roku...*, s. 75.

⁶⁴ M. Piwińska, *op. cit.*, s. 82.

Relacja z czasem, którą przejawiał w listach więziennych interesujący mnie filomata, wiązała się z dostarczaniem mu przez rzeczywistość licznymi powodami do niepokoju. Często powracającym aspektem w listach więziennych jest poczucie Zana, że znalazł się w momencie granicznym swojego życia. Autorowi korespondencji towarzyszyło przekonanie o nieodwracalności tego, co się stało. Beztronski czas filomacki nie mógł już wrócić, natomiast przyszłość pozostawała niepewna i niesprecyzowana. Wyrazem tych odczuć stały się liczne domysły na temat przyszłości. Zan nie wiedział, przez jak długi czas będzie musiał być w więzieniu⁶⁵, nie znał też swojego dalszego losu. Poniekąd więc przygotowywał się na najgorsze scenariusze:

Dla chwalebnych uczuć, dla szlachetnych myśli nie ma czasu, który by je zgasił, nie ma przestrzeni, które by je rozstrzeliła, nie ma grozy, która by je zmieszała i wyrzuciła. Owszem doskonała się w czasie, natężają się w przestrzeni i grozach, aż się zjednoczą w pogodzie. Chyba by nas nie tylko od siebie rozstrzelili, ale rozstrzelali i natenczas para naszej krwi będzie ogrzaniem i siłą pozostałych, a jeśli całe życie przyjdzie być w zamknięciu, potrafiemy i sami być szczęśliwi i jakkolwiek być pożyteczni⁶⁶.

Jestem — wyznawał — jakby hojdający się na harmonii zawieszony na promieniach, wiesz, jak mile krew bieży, lecąc ku górze, spuszczać się ku ziemi [...] Cóżby ze mną w Petersburgu zrobiono? I na Syberii jedno dla mnie miłe, rozkoszne świeci zorze, słońce, które tak lubimy — nigdy, nigdy nie zachodzi⁶⁷.

Można przypuścić, że jedne z tych scenariuszy były dla Zana bardziej prawdopodobne niż inne. Filomata raczej nie spodziewał się rozstrzelania, natomiast spędzenie w więzieniu całego życia lub zsyłka na Syberię były wizją drastyczną, lecz możliwą. W obu tych fragmentach widać wysiłek przygotowania wewnętrznego na jeszcze trudniejsze okoliczności, niż te, których wówczas doświadczał. Podmiot epistolarny zapewniał adresata (i pewnie zarazem — samego siebie), że siła ducha, którą nosi w sobie, pozwoli mu wytrwać największe cierpienie. Wymowne w wyżej przytoczonych fragmentach jest też użycie zaimków. O ile w pierwszym podmiot epistolarny mówi o „nas”, o tyle w drugim mówi już o „mnie”. Świadczy to o pogodzeniu dysonansu między przeżyciem indywidualnym a zbiorowym. Proces filomatów stanowił dla Zana jednocześnie oba te rodzaje doświadczeń.

Poza próbą odgadnięcia swoich przyszłych losów Zan zwracał się też często do przeszłości. Oddawał się najcieplejszym wspomnieniom chwil spędzonych z przyjaciółmi. Pisał:

W najżywszem uniesieniu błogosławię te dni, w których nas najdroższa przyjaźń niebieskim zespoliła węzłem, świętym zapaliła ogniem, boskim poświęciła duchem. W niej wzięliśmy te usposobienia, które nam w każdym najgroźniejszym położeniu wystarczą do rozkoszy najczystszej

⁶⁵ „Niepewność czasu przez jaki tu mnie siedzieć trzeba musi koniecznie z ciągłej odrywać pracy [...]”, T. Zan, *List do Onufrego Pietraszkiewicza z 25 grudnia 1823 roku...*, s. 148.

⁶⁶ T. Zan, *List do Onufrego Pietraszkiewicza z 27–28 grudnia 1823 roku...*, s. 150.

⁶⁷ T. Zan, *List do Onufrego Pietraszkiewicza z 12/14 grudnia 1823 roku z Wilna, [w:] Listy z więzienia*, s. 118.

i szczęścia osobistego; wzięliśmy usposobienia, przez które jeżeli być pożyteczni nie zdołamy, przynajmniej nigdy chcieć, usiłować, życia naszego ku poświęcać nie przestaniem⁶⁸.

Myślenie o swojej przeszłości (konkretnie o dzieciństwie) jest cechą, którą Marta Baszewska wychwyciła w tekstach innego dziewiętnastowiecznego więźnia, Michała Budzyńskiego⁶⁹. Nie wydaje się, by to podobieństwo między pisarzami mogło być przypadkowe. Odtwarzanie w wyobraźni swojej przeszłości stanowiło prawdopodobnie kolejny aspekt więziennego doświadczenia, który znalazł odzwierciedlenie w literaturze. Poczucie liminalności, znajdowania się w miejscu granicznym, wywoływało tęsknotę oraz nakłaniało do rozliczeń z własną biografią. Przeżywany dramat wymuszał też szybkie dojrzewanie — dlatego właśnie czas przejściowy między odrębnymi fazami życia stawał się tak skondensowany. Można przy okazji wspomnieć, że osoby postronne, obserwując więźnia, również mogły mieć wrażenie, że w zamknięciu czas płynie inaczej — takie skojarzenie nasuwał charakterystyczny wygląd osadzonego, cechujący się przedwczesnym starzeniem⁷⁰. Zan również donosił w liście do Zofii Malewskiej o zmianach w swojej aparycji, które opisywał za pomocą określeń takich jak: „gasnący” oraz „wiedniejący”; porównywał się także do „wieczoru”⁷¹. Wszystkie te metafory sygnalizują dojrzewanie, starzenie się, poczucie schyłkowości. Najważniejsze dojrzewanie wydarzało się jednak w sferze duchowej:

Dziś uszczęśliwiony tak długo oczekiwaniem słowem odrodziłem się na nowo [...]. Listek Jana tak by mi zapieprzył jak śpiew o szachach, gdybym już był nie zahartował w więzieniu słabszych stron mojego charakteru⁷².

Więzienie jest soczewką dla zgromadzenia myśli i natężenia światła i ciepła⁷³.

Można wyczytać z tych fragmentów, że Zan postrzegał więzienie jako doświadczenie niejednowymiarowe, ogromnie trudne, lecz dzięki temu umożliwiające rozwój. Pozbawienie wolności, tęsknota za bliskimi oraz związane z tymi okolicznościami cierpienie i strach dawały szansę więźniowi, by hartować się

⁶⁸ *Ibidem*.

⁶⁹ Zob. M. Baszewska, *Romantyczny topos więźnia. Michał Budzyński „Więzień samotny”*, „Rocznik Filologiczno-Kulturoznawczy” 1, 2015, nr 6, s. 197.

⁷⁰ Zob. M. Piwińska, *Więzień. Sztuka i życie praktyczne*, [w:] *Style zachowań romantycznych...*, s. 75.

⁷¹ „Widzę w zwierciadle twarz moją jak księżyc, oczy jak gasnące zorze, usta jak wiedniejącą różę, między murawą czarną brody i wąsów moich, a całe oblicze i wejrzenie, jak pogodę letniego wieczoru...”; T. Zan, *List do Zofii Malewskiej z 12/24 grudnia 1824 roku z Wilna*, [w:] *Listy z więzienia*, s. 73. Podobny motyw pojawił się też w innym liście do ukochanej: „Zosiu, nie chciej mnie też widzieć raz ostatni, nie chciej mnie widzieć i teraz. Obacz jaki ja stary! Ty lubisz starych, nie, ja nie stary! Oto ja straszny jak to co Cię zasmuca... czarna, wielka broda, włosy najeżone..., oczy nieruchome i gasnące... usta otwarte, w zębach węgiel rozżarzony płonie... jakie oświecenie ciemności, która mnie otacza”, *idem, List do Zofii Malewskiej z 30 grudnia 1823 roku/ 11 stycznia 1824 roku z Wilna*, [w:] *Listy z więzienia*, s. 79.

⁷² T. Zan, *List do Onufrego Pietraszkiewicza z 25 grudnia 1823 roku...*, s. 145.

⁷³ T. Zan, *List do Onufrego Pietraszkiewicza z 18/30 grudnia 1823 roku...*, s. 132.

wewnętrznie i doskonalić duchowo. Zan dostrzegał też, że bardziej wolny jest człowiek ogrodzony murami, lecz pozostający w zgodzie z samym sobą, niż ktoś, kto nie znajduje szczęścia we własnym sercu⁷⁴. Refleksja ta przypomina wybrzmiewające później w *Dziadach* przeciwstawienie osadzonych w klasztorze filomatów oraz towarzystwa przebywającego na balu u Senatora⁷⁵. Pierwsza z tych grup paradoksalnie odznaczała się większą wolnością, ponieważ pod względem wyznawanych wartości pozostała niezmieniona. Myśląc w podobnie ambiwalentny sposób o własnym więzieniu, Zan dostrzegał potrzebę wykonania pracy duchowej, sprostania swojemu obecnemu położeniu poprzez ustosunkowanie się do niego właściwie pod względem moralnym. Podjęcie takiego wysiłku świadczyło o prawdziwej wolności człowieka.

Poczucie liminalności przebijające z więziennych listów Zana należy wpisać w szerszy kontekst. Agnieszka Kulig wykryła, że doświadczenie samotności w kulturze należy do przestrzeni między — jest z natury przeżyciem granicznym. Niesie to następujące konsekwencje:

Czy samotnik pozbawiony (na własne życzenie lub za sprawą okoliczności) ścisłych relacji z innymi — zastanawiała się badaczka — nie przepracowuje intensywniej problemu sensu swojego bycia, kresu? Samotnik krąży w przestrzeni między, albowiem chce wydobyć się z tego trudnego stanu, więc idzie do ludzi, do życia, a jednocześnie wykorzystuje to trudne doświadczenie jako możliwość wniknięcia w siebie, poznania siebie⁷⁶.

U Zana można dostrzec oba te procesy: z jednej strony ciągle poszukiwanie kontaktu (często wyobrażonego) z najbliższymi, a także wpisywanie swoich doświadczeń w ramy przeżycia wspólnotowego, z drugiej natomiast — wgląd w siebie, skłonienie się ku głębszemu poznaniu i doskonaleniu moralnemu.

Wspomnienia, podobnie jak rozważania na temat przyszłości były dla Zana sposobem zrozumienia chwili obecnej. Teraźniejszość stawała się wymagająca: wymuszała przyspieszoną pracę nad charakterem. Czym jednak dokładnie była?

Między szyfrem a groteską, czyli sposoby opisanego więzienia

Stefan Zan podejmował usilne próby porozumienia się z urzędnikami i zasięgnięcia informacji o sytuacji brata. Czytając jego list do Józefa Twardowskiego, można zrozumieć, w jak trudnym położeniu znajdował się nie tylko sam więzień, lecz także jego bliscy. „Arcy” rzeczywiście był „więźniem najsekretniejszym”,

⁷⁴ T. Zan, *List do Jana Czeczota z 24 grudnia 1823 roku/5 stycznia 1824 roku z Wilna*, [w:] *Listy z więzienia*, s. 141–144.

⁷⁵ Zob. A. Makowiecki, *Więzienie*, [w:] *Słownik literatury polskiej...*, s. 1029–1030.

⁷⁶ A. Kulig, *Przestrzeń samotności w kulturze*, „Forum Oświatowe” 26, 2014, nr 1 (51), s. 41.

również pod tym względem, że gdy został aresztowany, najbliżsi nie znali miejsca jego pobytu. Ponad tydzień po aresztowaniu brata⁷⁷, Stefan Zan pisał:

Od momentu wzięcia jego do dziś dnia żadnej powzięć nie można wiadomości, gdzie by się znajdował. Braterska troskliwość wszędzie odpartą została. Byłem nazajutrz u JW. radcy stanu Szłykowa, prosząc, aby raczył nie wiem za co obwinionego brata mego nie karać więzieniem wilgotnem, zimnem i aby pozwolił dostarczać mu wygod potrzebnych. Otrzymałem odpowiedź, że nie wie, gdzie jest mój brat, może nawet gdzieś wywieziony, dodał, iż spodziewa się, że wygody życia mieć będzie. Poprzestałbym na tej nic nie mogącej upewnić odpowiedzi, gdybym nie wiedział, jak innych tuż po moim bracie wziętych i lżej trzymanyh traktują. Gdybym nie wiedział, że najpierwszych potrzeb życia odmawiają, gdybym mówił, tych cierpień nie wiedział, jakich lżej i pod wiadomością wszystkich trzymani uczniowie doświadczają, w samym zaufaniu i nadziei JW. Szłykowa znalazłbym pewność. Lecz widząc jakich trudności doświadczają krewni lub przyjaciele w dosyłaniu nawet samej samej żywności, truchleję z bojaźni o słabe życie i zdrowie mego. Żadnej o nim wiadomości powzięć nie mogę, srogo więc trzymanym być musi⁷⁸.

List brata stanowi ważne tło dla zrozumienia tego, jak własne przeżycie postzegął sam „Arcy”. Zdeterminowany Stefan poszukiwał konkretnych informacji o losie brata, zderzał się jednak z chaosem maszyny biurokratycznej. Próbował też wywalczyć zapewnienie osadzonemu dostępu do pożywienia oraz humanitarnych warunków w celi. Z niepokojem obserwował innych więźniów, niebezpiecznie domyślając się, że los Tomasza — trzymanego gdzieś w tajemnicy — może być jeszcze cięższy.

Utrzymywany w niewiedzy Stefan zwracał uwagę na zimno i wilgoć celi⁷⁹. Rzecz jasna, nie była to relacja oparta na faktach, ponieważ fakty nie były znane, lecz próba wyobrażenia sobie losu brata. Tomasz natomiast w swojej korespondencji bardzo unikał opisywania sensorycznych realiów więzienia. Odchodził od konkretnych relacji i kierował się najczęściej w stronę różnorodnych eufemizmów. Nazywał swoje więzienie „jaskinią”⁸⁰, „altaną”⁸¹ lub „zamkiem”⁸² (czasami: „zamkiem zaczarowanym”)⁸³. Stanisława Kozakiewicza, również pozbawionego wol-

⁷⁷ Zgodnie z *Rekonstrukcją...* Jerzego Borowczyka Tomasz Zan został aresztowany razem z Adamem Mickiewiczem i dziewięcioma innymi członkami towarzystwa (między innymi Janem Wiernikowskim i Feliksem Kułakowskim) w nocy z 23 na 24 października/4 na 5 listopada 1823 r. Zob. J. Borowczyk, *Aresztowanie Adama Mickiewicza, Tomasza Zana i innych dziewięciu filaretów*, [w:] *idem, Rekonstrukcja...*, s. 243.

⁷⁸ S. Zan, *List do Józefa Twardowskiego z 31 października/12 listopada 1823 roku z Wilna*, [w:] *Listy z więzienia*, s. 67–68.

⁷⁹ Podobnie o więzieniu Zana pisał Stanisław Kozakiewicz, jednak również w jego przypadku nie można mieć pewności, w jak dużym stopniu była to relacja oparta na faktach: „Porwany wśród nocy i między zbrodnie zamknięty, morzony brakiem powietrza czystego i zdrowych pokarmów przez dni 17”, cyt. za: J. Borowczyk, *Aresztowanie Adama Mickiewicza...*, s. 244–245.

⁸⁰ T. Zan, *List do Zofii Malewskiej z 30 grudnia 1823 roku/ 11 stycznia 1824 roku...*, s. 80.

⁸¹ T. Zan, *List do filaretów z 23–28 grudnia 1823/ 4–9 stycznia 1824 z Wilna*, [w:] *Listy z więzienia*, s. 133.

⁸² T. Zan, *List do Zofii Malewskiej z 22 lutego/ 6 marca 1824 roku...*, s. 87.

⁸³ T. Zan, *List do Zofii Malewskiej z 26 grudnia 1823 roku/ 7 stycznia 1824 roku...*, s. 75–76.

ności, określał natomiast konsekwentnie jako „sąsiada”⁸⁴. Być może użycie takich eufemizmów służyło Zanowi do zrozumienia i poznania okoliczności, w jakich się znalazł. Mogła być to zarówno próba oddalenia konfrontacji z rzeczywistością, jak i wręcz przeciwnie — zamiar opanowania jej poprzez humor i kreatywność, jak to nadzwyczaj często czynili filomaci⁸⁵. Wskazywałyby na to fragmenty, w których Zan rozwijał metaforę „zamku zaczarowanego”, wspominając o przelatującej na jego oczach czarownicy⁸⁶ oraz o, znajdującym się w celi Zana, „czarowniku” zaklętym w owada⁸⁷. Bardzo prawdopodobne jest jednak inne wytłumaczenie: omowny sposób pisania był związany z koniecznością szyfrowania wiadomości. Procesu filomatów i filaretów dotyczyło bowiem to samo zjawisko, które często naruszało wolność twórczą różnorodnych dziewiętnastowiecznych więźniów. Jak podkreślała Marta Piwińska: „Władze zwykle nie dysponowały dowodami »czynów przestępczych«, bo do tych czynów jeszcze nie doszło. Że dojść miało — trzeba było właśnie udowodnić w więzieniu”⁸⁸. W naturalny sposób rządziło to sposobem komunikowania się na piśmie, któremu zawsze groziło odkrycie przez niepożądanych czytelników. Mimo drobiazgowo opracowanego systemu przekazywania listów z pomocą Onufrego Pietraszkiewicza⁸⁹, Zan nie mógł pozwolić sobie na ryzyko podawania w swojej korespondencji zbyt wielu konkretnych informacji⁹⁰.

Kiedy indziej natomiast filomata dobierał bardzo dosadne, drastyczne wyrażenia. Były one sposobem na artykulację wspomnianych już motywów: lojalności wobec przyjaciół oraz potrzeby znalezienia w sobie siły na wytrzymanie cierpienia. Przykładem tego są cytowane już słowa Zana „Chybaby nas nie tylko od siebie rozstrzelili, ale rozstrzelali...”⁹¹. Podobnie hiperboliczna metafora pojawia się w innym liście: „Nie ma czego bym dla Waszej przyjemności i spokojności nie

⁸⁴ T. Zan, *List do Onufrego Pietraszkiewicza z 10/22 grudnia 1823 roku z Wilna*, [w:] *Listy z więzienia*, s. 115.

⁸⁵ Zob. M. Stankiewicz-Kopeć, *Jak bawili się filomaci? Rola zabawy w działalności towarzystwa filomatów wileńskich*, „Українська полоністика” 2016, nr 13; zob. też: T. Jędrzejewski, *op. cit.*

⁸⁶ Zob. T. Zan, *List do Zofii Malewskiej z 26 grudnia 1823 roku/7 stycznia 1824 roku...*, s. 75.

⁸⁷ T. Zan, *List do Zofii Malewskiej z 25 grudnia 1823 roku/6 stycznia 1824 roku...*, s. 75.

⁸⁸ M. Piwińska, *op. cit.*, s. 64.

⁸⁹ „Onufr wszystko może czytać, broń Boże komu pokazać, ona jedna autentyki chować może. Onufrowi w potrzebie daję moc czynienia z nich wypisów, byleby opuszczał to, co się Jej tycze [...] Wolniejszych myśli, niszczy wszystkie ślady wewnętrznej komunikacji. Z Onufrem tak serdecznie jak ze mną, powierzaj wszystko”, T. Zan, *List do Stanisława Kozakiewicza z listopada 1823 roku z Wilna*, [w:] *Listy z więzienia*, s. 99.

⁹⁰ Jerzy Borowczyk słusznie zwrócił uwagę na list Tomasza Zana do Franciszka Malewskiego, w którym został uzgodniony szyfrujący sposób komunikacji. „Arcy” zastosował w nim metaforę rolniczą, odnosząc się do działalności filomackiej jako do prowadzenia gospodarstwa. Pisał między innymi: „Sam ułożyłem organizację folwarków, sam przepisałem instrukcję dla ekonomów. Oto nie powiesz już, że moja agronomia nierozumowana, że jestem rutynistą”. Jest to niewątpliwie aluzja do spisanych przez Zana instrukcji dla filomatów. Dotyczyły one sposobu odpowiedzi na pytania komisji, zob. J. Borowczyk, *List Tomasza Zana do przebywającego w Berlinie Michała Fryczyńskiego z zaszyfrowanymi instrukcjami dla Franciszka Malewskiego*, [w:] *idem, Rekonstrukcja...*, s. 249–250.

⁹¹ T. Zan, *List do Onufrego Pietraszkiewicza z 27–28 grudnia 1823 roku...*, s. 150.

uczynił — pisał „Arcy” — gdyby dla Was było potrzeba, to bym nie tylko Lete, bo to łatwo i prędko, ale scyzorykiem rozerznąłbym piersi, wyjął serce ręką i zjadł na nowo”⁹². Wzniosłość wyznania, że autor tych słów dla przyjaciół mógłby zrobić wszystko, nawet popełnić samobójstwo, sąsiaduje tu z nieco przesadną wizją zjedzenia własnego serca. Takie zderzenie kontrastów — zwłaszcza między patosem a niedorzecznością — jest charakterystyczne dla groteski.

Groteska w rozbudowanej postaci wybrzmiała natomiast w Zanowym rozdziałku. Ze względu na niejednoznaczny do interpretacji charakter tego tekstu jestem zmuszona przytoczyć go w całości, by swoim wyborem fragmentów nie zniekształcić wymowy utworu:

Janek leży na łóżku, Adam siedzi przy nim, a ja przy stoliku, na krześle, które tylko jedno było, czytać zaczynam:

Rozdziałek sam jeden. Wyrwał się jak Filip z konopi.

Bodajby cię, Franusiu! Wchodzić do ciebie przez różne męki potrzeba. Tu dzwonek dzwoni, majtek jak najęty wrzeszczy, stróż mruczy, nie wiadomo co mam zrobić z rękami, czy uszy zatykać, czy bronić się, czy macać, ażeby w ciemności o co łbem nie zawadzić. A tu takie błoto i spać się chce i kochać!

Cha, cha, biedny *Tomasso! Povero Tomasso!* Oj musisz! Tak mnie jakby dziewczynę całować.

— Cóż dziś robięś?

— Czekaj, to długo na to odpowiadać, muszę na tym fotelu czerwonym ukłaść się, zadrzemać i tak odpowiadać. Lubię go za to, że tu pod twoją biblioteką w cieniu stoi, nie będziesz we mnie oczu wlepiął, co mnie całego przenika. — Cha, cha, cha, *povero!* Czegóż się chowasz? Jeżeli od blasku świec zasłoniłem. — Ale, bo patrzysz na mnie zasmuconemi oczema; widzę, że patrzysz, odejdziesz sobie. No teraz że na fotelu drzemiesz (siada na kolanach), jakie twarde kolana! Mój ty łbie trójkątny⁹³, wielki filut! Włosy jak baranka; wielki złośnik. Jakie twarde! Cóż dziś robięś? — Wielkie rzeczy! — No? — Nic — A to cóż nowego? — Wszak z niczego powstało wszystko. Dwa dni myślałem o niczem. Jestem pewien, że z tego nic wyniknie nie tylko wszystko, ale coś, samo nic... Nie jest to pieczęć, którą świat, wzięnie idealne człowieka, zapieczętowany, której żaden rozum ziemski tym bardziej twój jambiczny odłamać nie potrafi; lepiej zatem czasu używać na poznanie czegoś, niż myśleć o niczem. Właśnie taki był wypadek tej rozważki, ale to pewna, że herb tej pieczęci jakożkolwiek wyczytać się daje. Jestem ciekawy. W ciemnym i czczem, bez granic kulistym polu śpi śmiercią przestrzeń nieskończona, trwająca bez formy, życia, ruchu i ducha. — Cha, cha — dobrze, ale jakież hełm i armatura? Inaczej herb niecały (jaki z ciebie heraldyk) — przerywasz mnie i śmiejesz się i patrzysz na mnie i ciśniesz; taka wokoło jasność, że póki się umysł człowieka w materii rozwija, póty na nią bez olśnienia spojrzeć nie może; jak może tedy osłaniając się i rozmaite kładąc okulary odmalowywać podług siebie postaci hełmu i armatury; różne tedy są i często bardzo dziwaczne, wszyscy jednakże widza nad owem polem wzlatującą wieczną, nieskończoną, powszechną, działającą! (doskonałą, świętą mądrość rozumu; myśl, wolę, siłę), za którą idą dobroć i piękność, lecz i to wszystko niepojęte, choćby co najpiękniej, najdoskonalej odmalował człowiek, zawsze społeczeństwo znaczne będzie, jest to słowem Bóg (dana myśl), powszechnego świata natury ożywionej duchem, trwającej w duchu, odzianej formą nieskończonej, ku doskonałości dążącej; jak

⁹² T. Zan, *List do Onufrego Pietraszkiewicza z 3/15 stycznia 1824 roku...*, s. 171.

⁹³ Jak zauważył Władysław Mickiewicz, „łeb trójgraniasty” był jednym z przezwisk Zana, zob. W. Mickiewicz, *Tomasz Zan w więzieniu* [Przypis edytorski], [w:] *Rok Mickiewiczowski. Księga pamiątkowa wydana staraniem Kółka Mickiewiczowskiego we Lwowie*, red. A. Bieńkowski, Lwów 1899, s. 154.

myśl i uczucie człowieka trwa w słowach jego, ożywia je, jak czucie zwierzęcia żyje w głosie, jak siła ciała odzywa się w ruchu, brzmieniu...

Hola! Hola! *Povero Tomasso!* Ty doprawdy drzemiesz i przez sen gadasz, pokrzep się, zażyjmy hiszpanki [czyli tabaki — A.P.]. Skądże ją masz? Czemu sobie nie sprawisz tabakiery? Tak tabaka, jak książki po stole się rozsypują, a ja muszę każdego razu składać je i porządkować. Tabaki moja Marynia może dostarczy, a tabakiery nie noszę, abym nie nabral brzydkiego nałogu zażywania, czego moja Zosia nie lubi. Cóż to tak ciężko westchnąć? Przypomniałem sobie Fełę, zawsze po śnie ciężkość na sercu... Myśl moja rzuca się jeszcze w krainie śmierci, w owej przestrzeni, w owem nic. Czas już dać górę rozsądkowi, umierajmy, abyśmy żyli dla drugich. Ot, lepiej zaśpiewajmy: *Hej, użyjmy żywota, wszak żyjem* etc.

Tu się czytanie przerwało, bo Janek nie mógł wytrzymać, zaczął z całej siły śpiewać pieśń przypominaną, Adam zaczął wtórować, ja basować, orzeźwili się. Tak ich utrudziłem mojem czytaniem, zasnęliby, gdybym bardzo głośno nie czytał i nie przerywał pytając: czy rozumiecie?⁹⁴

Odrębność tej narracji od wcześniejszych rozdziałków zainspirowała mnie do postawienia w tytule artykułu pytania: czy w więziennej izolacji Zan nadał mógł stworzyć utwory swojego autorskiego gatunku? Przewrotne zagajenie skierowane do przyjaciół: „czy rozumiecie”, nie bez przyczyny kończy opowieść. Jej sens zdaje się tkwić właśnie w dziwności i niejednoznacznym sensie. Swoim zwyczajem Zan uczynił bohaterami osoby ze swojego otoczenia — tym razem siebie oraz Franciszka Malewskiego⁹⁵. W przypadku wcześniej omawianego listu do ukochanej⁹⁶ relacjonowana sytuacja miała swoje źródło w wyobraźni. Ten rozdziałek natomiast nie pozwala dokładnie określić, do jakiego stopnia rozmowa z Franciszkiem mogła zostać zainspirowana rzeczywistym wydarzeniem. Tekst ma bardzo towarzyski charakter: stanowi część listu do Stanisława Kozakiewicza i Maryli Puttkamerowej⁹⁷. Rozdziałek zawiera się natomiast w jeszcze innej sytuacji: w kontekście opowiadania tego fragmentu „Adamowi” i „Jankowi”. Wszyscy bohaterowie zostali zainspirowani prawdziwymi osobami, doskonale znanymi zarówno nadawcy, jak i adresatom listu.

Treść tego rozdziałku bez problemu mogłaby zostać przepracowana za pomocą klasycystycznego humoru o nieco dydaktycznym podłożu, takim jaki pojawiał się na przykład w oświeceniowych satyrach. Zwłaszcza gdyby została odczytana jako rozmowa między przyjaciółmi, w której jeden z nich, by uzasadnić swoje próżniactwo, tworzy długi i pokrętny wywód filozoficzny na temat nicości. Humor tu obecny, poprzez kształtowaną atmosferę dziwności, zdaje się jednak o wiele

⁹⁴ T. Zan, *List do Stanisława Kozakiewicza i Maryli Puttkamerowej...*, s. 107–109.

⁹⁵ Na Franciszka Malewskiego wskazuje otwierający rozdziałek zwrot „Bodajby Cię, Franusiu” oraz późniejsza wzmianka o siostrach Franciszka — Zosi i Maryni.

⁹⁶ Zob. T. Zan, *List do Zofii Malewskiej z 1/13 stycznia 1824 roku...*, s. 84–85.

⁹⁷ Z Marylą Puttkamerową dzieliło zresztą Zana duże porozumienie w kwestii rozdziałków — Maryla oczekiwała nadsyłanych przez Zana tekstów. Również z więzienia Zan obiecywał Maryli dostarczenia jej tego rodzaju wrażeń czytelniczych, co prawdopodobnie miało zapewnić przyjaciółkę o jego dobrym stanie ducha: „Niech Onu[fry] powie M. Put[tkamerowej], że ja miałem zwyczaj wszystkie listy palić, niech o tem powie nieznacznie, to ją uspokoi wiele; że ja równie zdrów, spokojny i doradzać sobie umięjący, jak zawsze, że rozdziałek przysyłę”, zob. T. Zan, *List do Stanisława Kozakiewicza z listopada 1823 roku...*, s. 102.

bliższy grotesce. Wskazuje na to bardzo niejednoznaczna narracja (trudno odróżnić, kiedy kończy mówić jednej z przyjaciół, a zaczyna drugi), wyolbrzymienie i deformacja (Tomasso ukrywa się przed Franusiem, a Franus wbija w niego wzrok spod biblioteki), oraz, związany ze szkatułkową kompozycją, równie zaskakujący opis reakcji Adama i Janka na wygłaszaną historię.

Ponieważ nie jest jasne, czy cała sytuacja została przez Zana wymyślona (podobna mogła się wydarzyć jeszcze przed procesem filomatów i filaretów lub też wcale), na uwagę zasługuje zwłaszcza groteskowe przerysowanie. Zdaje się, że jest to, obok innych opowieści, w których Zan uczynił bohaterami znane sobie osoby, sposób na przekroczenie samotności więziennej celi. Towarzyski charakter listu, obejmujący w obrębie konstrukcji szkatułkowej wielu przyjaciół, połączony tu został ze specyficznym sposobem prowadzenia narracji.

Fakt, że utrata wolności odmieniła pisarstwo Zana, dostrzegł już Jan Czubek, stwierdzając na temat innego rozdziałku: „zagadkowość i niejasność tego utworu, granicząca z obłądem, wskazują, że utwór był pisany w więzieniu”⁹⁸. Różnica między rozdziałkami pisanymi w zamku na Łukiszkach a wcześniejszymi choćby o miesiąc⁹⁹ jest rzeczywiście bardzo wyraźna. Związane z sentymentalizmem stosowność i umiar zostały zastąpione przez groteskę, wyolbrzymienie i deformację. Autotematyzm, wcześniej demonstrujący warsztat pisarski, w więzieniu zwrócił się ku opisywaniu ograniczeń autora, poddawanego zakazom i rewizjom. Zan zachował towarzyski charakter utworów, związek z prywatnym życiem autora i znanymi mu osobami, lecz teraz opowiadane przez filomatę sytuacje miały swoje źródło już nie w życiu, tylko w wyobraźni. Dawny język korespondencji okazywał się najwidoczniej niewystarczający. Poza tym krępowały go zewnętrzne okoliczności: konieczność posługiwania się szyfrem. Rozdziałki, zgodnie ze swoją naturą samoświadome, odzwierciedlały to poczucie kryzysu gatunku. Jak zostaje bowiem stwierdzone w jednym z nich: „rozdziałki umarły”¹⁰⁰.

Podsumowanie

W artykule starałam się przybliżyć mniej znane przejawy twórczości Tomasza Zana, pochodzące z okresu życia, który silnie naznaczył autora i jego literaturę. Listy, z których formą filomata eksperymentował już wcześniej, nabrały w izolacji więziennej szczególnych cech. Zanowi towarzyszyło specyficzne — i usprawiedliwione — przekonanie, że znajduje się na granicy dwóch etapów swojego życia. Jak udowodnił wpływ czasu, więzienie było w istocie przeżyciem liminalnym,

⁹⁸ J. Czubek, *Przypis edytorski*, [w:] *Korespondencja filomatów*, t. 5, s. 362.

⁹⁹ Zob. np. T. Zan, *List do Maryli Puttkamerowej z około 15/27 września 1823 roku...*, s. 324–335 oraz *idem*, *List do Maryli Puttkamerowej z 3/15 października 1823 roku*, [w:] *Listy z więzienia*, s. 341–343.

¹⁰⁰ T. Zan, *List do Maryli Puttkamerowej z około 15/27 listopada 1823 roku z Wilna*, [w:] *ibidem*, s. 363.

oddzielającym bardzo odmienne fazy Zanowej twórczości. Przed tym doświadczeniem Zan uprawiał szeroko pojętą twórczość okolicznościową¹⁰¹, ballady¹⁰², ułożył dramat¹⁰³ oraz przede wszystkim snuł listowne narracje, którym sam nadał nazwę gatunkową — rozdziałki. Po okresie więziennym natomiast zwrócił się przede wszystkim ku pamiętnikarskiej intymistyce¹⁰⁴, rozprawom¹⁰⁵, relacjom z podróży¹⁰⁶ i choć stworzył też nieliczne wiersze, jego zamiary stricte literackie utykały od tej pory na etapie planów twórczych. W listach więziennych można zaobserwować proces przemiany zachodzący w strategii pisarskiej Zana. Filomata dostrzegł wtedy, że dawniej uprawiane gatunki literackie nie zawsze potrafią udźwignąć chęć przekazania jego nowych doświadczeń.

W listach pisanych przez Zana z więzienia pojawiły się cechy, które można wiązać z doświadczeniem izolacji. Są to: idealizacja codzienności z bliskimi osobami, obecnie niedostępnej więźniowi; literackie gry z odbiorcą, podkreślające samotność autora listu; próba humorystycznego lub twórczego przepracowania swojej obecnej sytuacji z pomocą eufemistycznego lub wręcz przeciwnie — dosadnego słownictwa. Do poznania i opisanie trudnej codzienności prowadziły filomatę również groteska, sny i wyobrażenia.

Więzienie odmieniło Zana-pisarza, zmuszając go do skłonienia się ku tematyce jednostkowych przeżyć oraz odosobnienia — tematów, które w wielowymiarowy sposób pojawiały się w literaturze romantycznej¹⁰⁷. Filomata z jednej strony poszukiwał dróg artykulacji samotności, z drugiej zaś ciągle dążył do tego, by swoją izolację przekraczać. Wykorzystywał w tym celu literaturę i wyobrażnię. Można więc zauważyć w jego zapiskach wgląd autora w samego siebie, przejawiający się choćby w odkrywaniu w sobie pokładów duchowej siły, pomagającej wytrzymać cierpienie. Przy tym Zan nieustannie starał się wyjść w literaturze do ludzi: za sprawą słów znieść separujący wpływ więziennego muru i doświadczyć bliskości kochanych osób.

Motyw więźnia fascynował romantyków, czego dowodem są między innymi utwory Goethego, Schillera, Byrona oraz Puszkina¹⁰⁸. W kulturze polskiej natomiast w naturalny sposób tematyka ta zaczęła się łączyć z wątkiem narodo-wyzwoleńczym, a najsilniej wybrzmiała w III części *Dziadów* Adama Mi-

¹⁰¹ Zob. T. Zan, *Do p. Franciszka [Malewskiego] dnia 4 października 1818 roku*, [w:] *Poezya filomatów*, t. 1, oprac. J. Czubek, Kraków 1922, s. 311–314. Zob. też: *idem, Jamb dla Jana II*, [w:] *Poezya filomatów*, t. 2, oprac. J. Czubek, Kraków 1922, s. 283–291.

¹⁰² Zob. T. Zan, *Ballada Twardowski*, [w:] *Poezya filomatów*, t. 1, s. 315–329.

¹⁰³ Zob. T. Zan, *Gryczane pierożki*, „Pamiętnik Literacki” 9, 1910, nr 1/4, s. 319–337.

¹⁰⁴ Zob. T. Zan, *Z wygnania. Dziennik z lat 1824–1832*, oprac. M. Dunajówna, Wilno 1929.

¹⁰⁵ Zob. T. Zan, *Rozprawki i refleksje*, [w:] *Listy z zesłania...*, s. 83–132.

¹⁰⁶ Zob. np. T. Zan, *Dziennik podróży od Orenburga do Złotousta odbytej w roku 1831 od 29 marca [do 28 kwietnia st. s.]*, [w:] *Listy z zesłania...*, s. 44–57; *idem, Przejazdka do siarczanych siergiejewskich wód*, [w:] *ibidem*, s. 59–64.

¹⁰⁷ Zob. H. Krukowska, *Indywidualizm*, [hasło w:] *Słownik literatury polskiej...*, s. 365–369.

¹⁰⁸ Zob. M. Piwińska, *op. cit.*, s. 56–57.

ckiewiczza. Ponieważ to właśnie wspomniany arcydramat wytyczał dalsze drogi romantycznego toposu więźnia i stworzył jego polską specyfikę¹⁰⁹, filomaci nie mieli jeszcze gotowego języka do opowiadania o tym doświadczeniu. Ich teksty to próby znalezienia właściwych słów. Jest to szczególnie interesujące w przypadku wybranego przeze mnie autora, który w swoich utworach przede wszystkim pragnął odzwierciedlać prawdę o rzeczywistości. Silnie to zresztą koresponduje z, o niemal dziesięć lat późniejszą, zacytowaną we wstępie tej pracy przedmową Adama Mickiewicza do III części *Dziadów*.

Tomasz Zan's letters from prison: Is it possible to write *rozdziółki* in isolation?

Summary

The article attempts to investigate in what way Tomasz Zan's works changed as a result of author's experience of isolation while being imprisoned. *Rozdziółki*, a genre original to the author, develop parallelly with Zan's biography. They reflected the feeling of loneliness and other circumstances of his time in prison by measures such as the poetics of dreams and imagination, the use of a specific literary codes and elements of grotesque. The analysis of Zan's works written in prison leads to the conclusion that the author's attitude towards literature evolved during his life, and especially as a result of his imprisonment.

Keywords: Tomasz Zan, The Philomat Society, romantic epistolography, isolation, literary representation of a prison

Bibliografia podmiotowa

Korespondencja filomatów, t. 5. 1823, oprac. J. Czubek, Kraków 1913.

Listy z więzienia, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 2000.

Listy z zesłania. Krąg Tomasza Zana, Jana Czczota i Adama Suzina, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1999.

Mickiewicz A., *Dziady. Część III*, [w:] *idem, Dzieła. Wydanie Rocznicowe*, t. 3. *Dramaty*, oprac. Z. Stefanowska, Warszawa 1995.

Poezya filomatów, t. 1, oprac. J. Czubek, Kraków 1922.

Poezya filomatów, t. 2, oprac. J. Czubek, Kraków 1922.

Zan T., *Gryczane pierożki*, „Pamiętnik Literacki” 9, 1910, nr 1/4.

Zan T., *Z wygnania. Dziennik z lat 1824–1832*, oprac. M. Dunajówna, Wilno 1929.

Bibliografia przedmiotowa

Baszewska M., *Romantyczny topos więźnia. Michał Budzyński „Więzień samotny”*, „Rocznik Filologiczno-Kulturoznawczy” 1, 2015, nr 6.

¹⁰⁹ *Ibidem*, s. 74.

- Borowczyk J., *Rekonstrukcja procesu filomatów i filaretów 1823–1824. Historia śledztwa przeciw uczestnikom konspiracji studenckich i młodzieżowych w Wilnie oraz w Wileńskim Okręgu Naukowym*, Poznań 2003.
- Całek A., *Nowa teoria listu*, Kraków 2019.
- Czartoryski A., *Żywot J.U. Niemcewicza przez X. Adama Czartoryskiego*, Berlin-Poznań 1860.
- Jędrzejewski T., *Rhetoric and Poetry: The Occasional Work of the Philomaths*, „Darbai ir dienos” 2016, nr 66.
- Kulig A., *Przestrzeń samotności w kulturze*, „Forum Oświatowe” 26, 2014, nr 1 (51).
- Lelewel J., *Nowosilcow w Wilnie 1823–1824*, [w:] *idem, Dzieła*, t. 8. *Historia Polski nowożytnej*, oprac. J. Dutkiewicz, M.H. Serejski, H. Więckowska, Warszawa 1961.
- Mickiewicz W., *Tomasz Zan w więzieniu*, [w:] *Rok Mickiewiczowski. Księga pamiątkowa wydana staraniem Kółka Mickiewiczowskiego we Lwowie*, oprac. A. Bieńkowski, Lwów 1899.
- Massalski E.T., *Z pamiętników (1799–1824)*, [w:] *Z filareckiego świata. Zbiór wspomnień z lat 1816–1824*, oprac. H. Mościcki, Warszawa 1924.
- Piwińska M., *Więzień. Sztuka i życie praktyczne*, [w:] *Style zachowań romantycznych. Propozycje i dyskusje symposium. Warszawa 6–7 grudnia 1982 roku*, red. M. Janion, M. Zielińska, Warszawa 1986.
- Rymkiewicz J.M., *Baket*, Warszawa 1991.
- Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław 2009.
- Stanisz M., *Przeszłość i przyszłość prefacjologii literackiej*, [w:] *Romantyczne przemowy i przedmowy*, red. J. Lyszczyna, M. Bąk, Katowice 2010.
- Stankiewicz-Kopeć M., *Jak bawili się filomaci? Rola zabawy w działalności towarzystwa filomatów wileńskich*, „Українська полоністика” 2016.
- Sudolski Z., *Polski list romantyczny — niedoceniana literatura i dokument*, [w:] *idem, Polski list romantyczny*, Kraków 1997.
- Sudolski Z., *Zapomniane wartości prozy Tomasza Zana*, „Roczniki Humanistyczne” 45, 1997, z. 1.
- Witkowska A., *Rówieśnicy Mickiewicza. Życiorys jednego pokolenia*, Warszawa 1962.
- Zawadzka D., *Czytanie i pisanie w życiu filomatów*, [w:] *Wilno i kresy północno-wschodnie. Materiały II Międzynarodowej Konferencji w Białymstoku 14–17 IX 1994 r. w czterech tomach*, t. 4, red. E. Feliksiak, A. Kieźuń, Białystok 1996.